

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
Za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## Od Administracji.

Wobec zbliżającego się końca kwartału i roku uprzejmie prosimy Sz. Panów Prenumeratorów o uregulowanie zaległych rachunków oraz o wnoszenie przedpłaty na rok przyszły.



## JADZIA NIECIUŃSKA

ukochana córeczka Mamerta i Julji Nieciunskich, w dniu 15 grudnia 1908 r. powiększyła grono aniołków, przeżywszy lat 7. Biedna dziecina około roku walczyła o życie, o prawo istnienia. Jak kwiat, zamierający powoli, zgasła, pozostawiając stroskanych rodziców i całą rodzinę w głębokim żalu.

## Skład Towarzystwa Rolniczego

w WILNIE ul. Zawalna № 9.

Sprzedaż komisowa:

otrąb pszennych, makuchów i kukurydzy

w partjach wagonowych.

Ceny komunikują się odwrotną pocztą.

POLECAMY:

**SIECZKARNIE i SIEKACZE** oryginalne Bentalla.

Cenniki wysyłamy na żądanie. 5—10

6—6

**BIURO KOMISOWE T. R. S.**  
POLECA

OTRĘBY PRZEDNIEGO GATUNKU.

WSPÓŁDZIELCZE

**STOWARZYSZENIE SZEWCZKIE**

w Suwałkach, Główna 59, Hotel Rzymski,

(w oficynie na piętrze),

przyjmuje wszelkie obstalunki na różnego rodzaju obuwie damskie, męskie i dziecinne. Obuwie wykonywane jest z towaru, sprawanego z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Lokal Stowarzyszenia otwarty codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 9 rano do 7 wieczór, a zapisy na członków Stowarzyszenia, życzących popierać kooperatywę, przyjmuje się od g. 4 do 6 po południu.

## Straż Ogniowa Ochotnicza w Suwałkach.

Gdybyśmy mieli tylu ludzi czynu, ilu posiadamy krytyków, poruszylibyśmy z posad ziemię.

Śród instytucji, powołanych do życia w imię potrzeb i dobra ogółu, jedno z naczelných miejsc zajmują straże ogniowe ochotnicze. Znaczenia ich dowodzić nie potrzebuje; rozumie je każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia z niszczącym żywiołem ognia. Dziwi mnie tylko jedno, mianowicie *obojętność*, z jaką uświadomiony ogół traktuje tak blisko mu sprawę i niczem niewytłomaczona *niechęć* do ludzi, którzy zdrowie, a nieraz i życie poświęcają dla dobra tegoż ogółu.

Institucja Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach, dzięki inicjatywie pojedynczych jednostek, powstała przed 27 laty. Przez cały ten okres czasu zarząd straży ogniowej toczy zaciętą walkę z władzami miejskimi, z przedstawicielami funduszów zapomogowych dla straży, wreszcie z obywatelami miasta o każdy grosz, konieczny na podtrzymanie lub zaprowadzenie jakichkolwiek ulepszeń w tej instytucji. Każdy mundur strażacki, topór, bosak, rękaw do sikawki zdobywa się po długich targach; każdy grosz, wydany na straż ogniową, uważany jest za jałmużnę, udzieloną strażakom. Dlaczego?... Czyżby obywatele miasta Suwałk nie rozumieli tej prostej rzeczy, że cały tabor straży ogniowej to ich wspólna własność? Czyżby nie pojmowali, że strażacy to są ludzie, którzy oddają jedynie swe siły na usługi tychże obywateli w chwili, kiedy im grozi nieszczęście; że narzędzia ratunkowe istnieją dla nich, obywateli, a nie dla strażaków? A jednak... a jednak nie rozumieją... Dowodzi tego już sama obojętność, z jaką ci obywatele traktują istnienie narzędzi ratunkowych, o które oprócz straży nikt się

nie troszczy, nikt się nie pyta, czy jest ich dosyć, czy są dobre, czy czego nie brakuje?... A brakuje wielu rzeczy... Straż braki te lata jak może, a władze ogniowe także jak mogą obcinają rachunki, podawane za narządzi, zepsutych podczas pożaru.

Podczas pożaru brakuje często koni—dlaczego?... Bo płacą za konie stosunkowo niedużo i pieniędzy na czas doprosić się niezawsze było można.

Podczas pożaru brakuje wody... O studniach się mówi... mówi, kopie się czasem po trzy w jednym miejscu—a takich studzien, w którychby była odpowiednia na wypadek pożaru ilość wody, miasto nie posiada.

Podczas pożaru strażacy palą buty i niszczą własne ubranie... Dawniej przyznawano im nagrody pieniężne; zapomogi, bo to ludzie biedni—dziś wyszło to z mody.

Dużo, dużo możnaby jeszcze pisać o brakach straży, ale ponieważ nie wierzę, aby się to na co przydało, wolę zakończyć tę część moich utyskiwań i przejść do drugiej, mianowicie do niechęci, z jaką ogół miejski zapatruje się na naszą organizację.

Kto tylko miał sposobność stać bliżej ognia podczas pożaru, nie mógł nie słyszeć tych złośliwych uwag, tych przycinków, które pod adresem straży wydobywają się z ust przygodnych gapiów, zgromadzonych na widowisko, jakie przedstawia każdy ogień. Ani jeden z tych panów, nieraz młodych, zdrowych i silnych, nie pomyśli o tem, że mógłby zakasać rękawy, stanąć do sikawki lub podać wiadro wody, ale każdy pamięta, że należy skrytykować, jeżeli coś się popsuje, jeżeli sikawka bez wody stoi bezczynnie, lub straż z powodu braku koni opóźni się z dostarczeniem na miejsce narzędzi. I zdają się cieszyć wszyscy z niepowodzenia tych, którzy w nieszczęściu

## 2) Rodzina Gułaksizowych.

Zaznaczyć należy, że po 1905 roku wszelkie bezkiesz'y bardzo skurczyły się wskutek oświecenia do pewnego stopnia wsi przez rozmaite „izmy“.

W Akdasz wszystko dotychczas szło „dobrze“, spokojnie. Do Boga i tutaj było wysoko, do sprawiedliwości niezmiernie daleko, więc rozmaite nadużycia leży się obficie i panowały wszechwładnie. Nawet komisarz policyjny, zamieszkały o 50 wiorst, zaglądał do wschodniej dzielnicy N-go okręgu raz na pół roku. Z urzędników jedynie pośrednik włościański (mirowoj pośrednik) i weterynarz, uganiający się za księgosuszem, częściej z konieczności musieli odwiedzać te wsie. Pierwszy „po ojcowsku“, wyrozumiale traktował rozmaite przekroczenia, skoro o nich dowiadywał się, drugi naturalnie wykonywał wyłącznie swoje obowiązki fachowe.

Ale w ostatnim roku coś się zaczęło psuć w wielu przedsięwzięciach, dotychczas pewnych, ustalonych. I któż ośmielił się je krytykować, podrywać? Proszę sobie wyobrazić, mówili zainteresowani, nauczyciel wiejski. Wprawdzie nie był to zwyczajny, żyjący tu często o głodzie i chłodzie pedagog wioskowy, któremu przy bardzo skromnej pensji i niskiej kulturze rodaków ciężko wyemancypować się z warunków życia, jakie prowadzi cała wieś, ale nadzorca dwuklasowej szkoły, przybyły przed kilku miesiącami z większego miasta.

Zawsze był on, według mniemania wielu, „tylko“ nauczyciel, na którego zwykł patrzeć z góry nietylko pan „stanowy“, lecz nawet starszy strażnik, pobierający czterdzieści kilka rubli miesięcznie samego żołdu. Przybysz niepożądany nazywał się Akritas. Trzeba takiego zbiegu okoliczności, że Akritas, człowiek dość wykształcony, miał pewien pociąg do pióra i pisywał korespondencje do jednego z kaukaskich dzienników rosyjskich, a nowy gubernator podjął się niełatwej i niezawsze wdzięcznej sprawy—tępienia bezkiesz'ów.

Rok 190... jak już wspomniałem poprzednio, należał w omawianej miejscowości do nieurodzajnych i ciężkich. Nasz korespondent, widząc nędzę biednych wieśniaków i perspektywę głodu, a przytem lubujący się zawsze swoim, grubymi literami wydrukowanym w gazecie, podpisem: „Kirzak Akritas“, zaczął molestować redakcję o częste przypomnienie opinii publicznej klęski, jaka spotkała N-ski okręg. Artykuły zwróciły nareszcie uwagę wyższych władz. Zapytano o opinię naczelnika powiatu i *pośrednika*. Pierwszy raportował powściągliwie, zgodnie zresztą z istotnym stanem rzeczy, drugi—dobry, chociaż ograniczony starzec, książę gruziński, piastujący tę godność dzięki wspólnie kiedyś za czasów młodości przepędzanym nocom z młodym podówczas porucznikiem gwardji, a dziś pierwszym dygnitarzem Kaukazu, przedstawił niedolę powierzonych swej pieczy włościan znacznie laskawiej.

obywateli jedyni przybiegli z pomocą... Nie dość, że się cieszą, ale i szkodzą nieraz gotowi, szepcząc nieprzychylnie słówka tym, od których zależy istnienie organizacji.

Cieszcie się, panowie, stójcie w swych futerkach, podczas kiedy strażacy, zlanii wodą na mrozie, nie licząc się z zapaleniem płuc, już po widowisku godzinami rozwłóczą palące się głównie i dogaszają je własnymi butami, gdy wody zabraknie. Wam się pewnie zdaje, że oni to robią dla zarobku. Może się i nie mylicie—oni się wzbogacają, bo podnoszą swą godność ludzką, bo przerastają was o całe niebo w poczuciu swej wartości moralnej. Nie czekają pochwały, podziękowania, zachęty, bo tego od was nie dostaną. Muszą się jeszcze odgryzać przed napaściami, bronić od zarzutów...

A gdyby straży nie było, gdyby straż nie wywalczyła taboru, gdyby go nie utrzymywała w porządku i gdyby ci, których krytykujecie z takim zapalem, grzeli swoje zębki razem z wami przy ogniu lub przyglądali się lunom przez okno z pod koldry, to może niejednemu przyszłoby do głowy, że istnienie takiej instytucji i podtrzymywanie jej należy do obowiązków każdego obywatela. Szkoda zatem, że dziś o obowiązkach tych pamiętają najwięcej ci, którzy są najmniej do nich przygotowani i od których należałoby najmniej wymagać. Są w straży zdrowe ręce, jest dużo gorących serc, dużo zapалу i szlachetnego ognia—nie chcecie go podsycać, to przynajmniej nie gości!...

*Strażak.*



Dzięki stosunkom osobistym przechylił on szalę na korzyść włości, pomimo że zdanie naczelnika powiatu, urzędnika wyższego stopnia, zwykle miewa przewagę.

Po pewnym czasie zwołano z rozporządzenia władz komisję dla orzeczenia, jakim wsiom i którym mianowicie włościom N-go okręgu należało wydać zapomogę, i czy uczynić to w ziarnie, czy też pieniądzech. Do komisji weszli, jak zwykle w takich razach—urzędnicy, starszyny, ich pomocnicy, paru duchownych i kilku włościom. Akritasa, zdaje się rozmyślnie, pominięto w zaproszeniu. Przyczynił się do tego jakoby Ananysz Gułaksizow, dość blizki jego kuzyn. Ubodło to ogromnie młodego, ambitnego i przytem chępliwego orędownika niedoli biednych górali. Rozpoczął starania o powołanie go do grona komisyjnego, które zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Ale nim decyzja nastąpiła, już załatwiono wiele rzeczy. A więc sekretarz pośrednika, ormianin Arutiananc, objeżdżając z polecenia swojego zwierzchnika, w nielegalnym jego zastępstwie, wsiom N-go okręgu, zdążył zakwalifikować prawie wszystkie jako dotknięte klęską nieurodzaju, za co naturalnie otrzymał kilka setek rubli, oraz parę arb rozmaitych darów bożych, jako to miodu, sera, masła, lisich skór i t. p.

Następnie w każdej gminie komisje miejscowe sporządziły spis potrzebujących włościom. Do takowych zostali zaliczeni albo wszyscy, ze względu widocznie na równość ludzi, albo też w wielu miejscach połowa isto-

### Kilka słów w sprawie kooperatywy w Suwałkach.

Zastanawiając się nad rozwojem kooperatywy w naszym mieście, możemy zauważyć, że jedne instytucje współdzielcze cieszą się większym powodzeniem, inne zaś mniejszem; jedne posiadają względnie znaczną ilość członków, gdy drugie nie mogą doliczyć się takowych 200, a nawet i 100. Różnicę tę możnaby tłumaczyć tem, że jedne kooperatywy są potrzebne szerszym warstwom suwalczan, inne zaś na razie pozornie nie mają dla szerszego ogółu większego znaczenia, a może przyczyn tego zjawiska należy szukać gdzieś głębiej—w apatii powszechnej, jaka bezsprzecznie opanowała nasze miasto w chwili obecnej.

Dziwnem jest zachowanie się wielu jednostek z naszej inteligencji, jednostek, znanych u nas z tego, że każdej pracy społecznej chętnie się imają i w każdym razie czynnie i moralnie takową popierają, a jednakże bojkotują niektóre kooperatywy.

Chyba nikt mi nie zaprzeczy, że instytucje współdzielcze są instytucjami społecznymi i jeżeli w tej chwili jeszcze nie odgrywają u nas większej roli w społeczno-ekonomicznej gospodarce, to w każdym razie w najbliższej przyszłości odegrają rolę niepoślednią.

Nasze stronnictwa i związki w programach swych, jako jeden z punktów tak zwanej pracy u podstaw, postawiły zakładanie i popieranie instytucji współdzielczych. Jeszcze niedawno postępowe Towarzystwo Kultury Polskiej wyasygnowało na rzecz Biura dla spraw stowarzyszeń współdzielczych w kraju rb. sr. 300.

Niezrozumiałem przeto jest dla mnie zachowanie się grona ludzi inteligentnych, popierających naszą kasę pożyczkowo-oszczędnościową, i jednocześnie nie uznają-

tych biedaków i druga połowa dla równowagi z pośród krewnych i przyjaciół członków komisji.

Oczywiście nie robiła ona takich usług przyjacielskich za darmo. Głos odpowiedniego starszyny po porozumieniu się z p. Arutianjancem był zresztą tutaj przeważnie dycydujący.

Szczególnie w gminie Akdasz na chlebobdajnej liście znalazło się sporo osób, sprzedających pszenicę innym, i brakowało wielu włościom, kupujących to życiodajne ziarno.

Akritas, już jako członek komisji okręgowej, energicznie wystąpił na posiedzeniu plenarnem przeciwko widocznym nadużyciom, ale sprawy nie poprawił. Jedynie udało mu się przeprowadzić wykreślenie z listy kilka obficie zaopatrzonych w ziarno wsi ormiańskich.

Poszły ostateczne raporty do władz i wkrótce zaczęto ekspedjować do najbliższego miasteczka sprowadzoną z Rosji mąkę pszenną i jęczmień.

Akritas nie chciał rezygnować i wystosował kilka korespondencji do gazety, wykazując nikczemne machinacje Arutianjanca, Gułaksizowa i innych. Jednocześnie we wsi Akdasz powstał protest biedaków. Wysłano zbiorową depeszę do gubernatora. Dziesiątki starszych kobiet udały się piechotą do T., odległego o przeszło sto wiorst od Akdasza, aby tam u wyższych władz szukać sprawiedliwości.

Skutki zabiegów narazie okazały się obiecujące. Arutianjanca administracyjnie usunięto z posady i spr-

cych naszych kas pokarmowo-oszczędnościowych (Stowarzyszenie spożywcze i stowarzyszenie „Chleb”) lub naszego stowarzyszenia szewckiego. A zdawałoby się, że te instytucje ze względu na ilość członków Polaków powinnyby ubiegać się o palmę pierwszeństwa z towarzystwem pożyczkowo-oszczędnościowym, bo przecież jak ciągle potrzebujemy pieniędzy, tak codzień nosimy buty i codzień musimy jeść—i oprócz tego ze względu na nasze warunki musimy na wszystkim w ten lub inny sposób oszczędzać.

Zapytywałem kilku naszych inteligentów, dlaczego oni duszą i sercem jedną kooperatywę popierają, a inne wprost bojkotują,—i tu zakomunikuję wywody mych współbiedniaków.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, powiadają, wyrwała masę suwalczan z brudnych pazurów lichwiarzy, tymczasem stowarzyszenia spożywcze wytwarzają u nas silną konkurencję naszym rzemieślnikom, właścicielom sklepów spożywczych i piekarzom—Polakom i podrywają byt swoich, a przeto jako instytucje niepatriotyczne na poparcie nie zasługują. Dziwnem zaiste jest ten patriotyzm, dbający o jednostki i zapominający o całym społeczeństwie, wszędzie bowiem interesom całości powinny ulegać interesy jednostek.

Lecz szanując cudze zdanie, o ile ono rzeczywiście wypływa z głębi duszy i nie jest wynikiem osobistych porachunków i sympatji, chciałbym jednak tę kwestję sporną omówić, o ile na to miejsce pozwoli, trochę szerzej.

Przedewszystkiem, panowie, z chwilą powstania kasy pożyczkowo-oszczędnościowej też pewna ilość ludzi straciła podstawę do bytu, a że wśród nich i Polacy byli, o tem wiadomo wszystkim. Prawda, że ci, których kasa

---

wę jego skierowano do sędziego śledczego, Gułaksizowa zaś oraz starszynę tatarskiej gminy Ali Mahomet Ogły (syn), dla braku kompromitujących dowodów zawieszono czasowo w czynnościach

Rozpoczęło się śledztwo, podczas którego wyjaśnił się jedynie cały swego rodzaju kult wschodni dla łapownictwa, mającego jeszcze pełne prawo obywatelstwa. Setki wezwanych świadków, przeważnie Greków i Tatarów zeznawało monotonnie po aderbejdzańsku: „bilmirem, giormedym”, Gruzini odpowiadali z werwą: „arwici”—nie wiem, nie widziałem. Sędzia śledczy zmuszony był sprawę umorzyć. Starszyny jednak swoich medali już nie dostali. A biedny Akritas ściągnął na siebie prawie powszechne oburzenie. Odgrażali się mu zamożniejsi włościanie, wymyślali i biedni; pierwsi za „denuncjacje”, drudzy za zwłokę w otrzymaniu ziarna i mąki. Nareszcie pomrukiwali i ci, w obronie których on występował, gdyż prócz nieprzyjemności ze strony lichwiarzy wiejskich, nic więcej nie zyskali.

Na zmianę decyzji, było już zapóźno.

*Antoni Mackiewicz.*

(c. d. n.).

pozbawiła zarobku, noszą brzydką nazwę lichwiarzy, lecz zdawałoby się, że wszyscy niesumienni handlarze bez względu na to, czy handlują pieniędzmi, czy pokryjomu sacharyną lub anodyną (tropy), czy mąką z wapnem lub też obuwie z tekturowymi podeszwami—nie mogą zasługiwać na zaszczytniejsze miano, niż lichwiarz-wyzyskiwacz, z tą tylko różnicą, że destrukcyjna działalność jednych odbija się na kieszeni, drugich zaś i na kieszeni i na zdrowiu naszego społeczeństwa.

Ci, którzy do handlu się nie dotykali, nie przypuszczają nawet, na jakie szwindle zdolni są puszczać się rozmaici sklepikarze. W Warszawie, naprzykład, można nabyć torebki papierowe, używane powszechnie w handlu, z piaskiem i bez piasku, co kto życzy. Piasek używa się jako domieszka do kleju i tem zwiększa ciężar samej torebki na korzyść sprzedającego i na niekorzyść kupującego. Gdyby nie było popytu na takie torebki, nie byłoby i podaży takowych. Jakżeż nazwać sprzedaż w takich torebkach, jeżeli nie wyzyskiem? A oto drugi przykład. Przed paru, zdaje mi się, laty skonstatowano fakt, że z Wilna ekspedjuje się więcej herbaty, niż takowej przychodzi do Wilna. Niedługo potem została wykryta i fabryka tego specjału, gdzie wymoczki zużytej herbaty farbowano jakimiś chemikaljami na czarno, pakowano w podrobione opakowanie firmowe i rozsyłano do rozmaitych miast i miasteczek. Może i to nie jest wyzyskiem, wyzyskiem, który łączy ze sobą powstawanie rozmaitych chorób? Piekarze stawiają—fakt autentyczny—do pieca razem z ciastem i garnek wody. Woda pod wpływem ciepła paruje, chleb nasiąka parą i staje się cięższym, a więc korzystniejszym dla piekarza przy sprzedaży na funty, a ci, którzy codzień rano wzywają „chleba naszego powszedniego daj nam, Panie”, wieczorem za ciężko w pocie czoła zapracowany grosz kupują dla siebie i swych rodzin trochę chleba i dużo pary. Może to nie lichwa? nie wyzysk? Słowem, jedni wyzyskują, każąc płacić sobie duże procenty, drudzy, korzystając z nieświadomości konsumentów, sprzedają fałszowany towar w torebkach z piaskiem. I tu, i tam wyzysk.

Jednem z zadań kooperatywy jest walka z wyzyskiem w tej lub innej formie, słowem, walka nie z pojedynczymi kupcami, lecz z obecnym systemem handlu, walka w imię idei sprawiedliwości i podniesienia stanu ekonomicznego i zdrowotnego mas.

Do tej walki nawołuję was, panowie opozycjoniści, stojący na punkcie złe zrozumianego patriotyzmu, a jeżeli zdolamy wspólnymi siłami uświadomić te masy o korzyściach kooperatywy i popchniemy je w jej dobroczynne ramiona, wówczas i nędzy będzie mniej, i szpitale nie będą tak przepełnione, i z zaoszczędzonych groszy, kopiejek i rubli będziemy w stanie kupować elementarze polskie, i książki, i papier, i ołówki.

*B. P. S.*

---

## Z dziejów młodej Rosji.

*Ciąg dalszy.*

W 12 godzin po manifestie ogłoszony zostaje ukaz do senatu i reskrypt na imię ministra spraw wewnętrznych. W ukazie nadane zostaje prawo podawania petycji w

kwestjach, dotyczących udoskonalenia ustroju państwowego, w reskrypcie zaś monarcha oznajmia o swym zamiarze powoływania odtąd osób najbardziej zasłużonych do udziału w uprzednim opracowaniu i roztrząsaniu projektów praw. Reskrypt uznano za zwrotny punkt w dziejach Rosji, za początek nowej ery.

Pomimo to w kraju w dalszym ciągu ruch wzrastał. 19 Lutego st. stylu odbyła się olbrzymia demonstracja w Smoleńsku i wielki strajk w Carycynie, po których nastąpił cały szereg strąc i demonstracji.

Wszędzie na czele ruchu robotniczego stały partje socjalistyczne, stopniowo stając się przez to partjami mas.

Wśród włościan w ciągu tego okresu daje się też zauważyć pewien zwrot znamieny. Hasło konfiskaty ziemi coraz bardziej ogarnia masy.

Powstaje „Związek Włościański“. Niemal jedyną platformą tego związku było: prawo do ziemi wszystkich pracujących na roli, oddanie ziemi ludowi. Na Kaukazie i w Intlantach walka toczy się jeszcze bardziej planowo. Wypędzają obszarników, zabierają ziemię, usuwają dawne władze, wyznaczają nowe z wyboru. Burżuazja po niefortunnych próbach odgraniczenia zagadnień politycznych od społecznych w rewolucyjnym zapale ostygła. W ten sposób, aczkolwiek społeczeństwo jako całość walczyło z biurokracją, to jednak wewnątrz tego społeczeństwa rozwijała się ostra walka klas, które już dokładnie sobie uświadomiły swe interesy klasowe.

Różnice interesów i poglądów znalazły wyraz w odpowiednich ugrupowaniach partyjnych. Inteligencja musiała się zróżniczkować—jedni przeszli do partji skrajnych, drudzy wytworzyli zawodowe polityczne związki. Związki te połączyły się w luźną organizację „Związek związków“. W ten sposób przy pierwszym pozornym ustępstwie ze strony rządu w łonie klas posiadających ujawniło się, zupełnie zresztą naturalne, zróżniczkowanie.

6 (19) sierpnia rząd wydał pierwsze prawo o Dumie państwowej, które, jak wiadomo, nie doczekało się realizacji. Duma ta, według projektu Bułygina, miała być izbą przedstawicieli majątnej ludności i włościanstwa, posiadająca jedynie głos doradczy i znajdująca się pod ścisłą kontrolą Rady Państwa, złożonej z urzędników.

23 sierpnia (5 września) 1905 r. Rosja zawarła pokój z Japonją. Rząd zajął się uspokojeniem ruchów wewnętrznych. Walka z rewolucją staje się coraz bardziej ostrą. Już w sierpniu rozpoczyna się powstanie włościantarów w zangezurskim powiecie, a potem cały szereg strajków, manifestacji i zbrojnych ruchów na obszarze całej Rosji. Strejk zecerów w Moskwie, początkowo ściśle ekonomiczny, przetrworzył się w strejk polityczny i objął inne gałęzie przemysłu i inne miasta. W ten sposób przeprowadzono strejk powszechny w całym państwie. Dla przeprowadzenia tego strejku, dla skupienia wszystkich wystąpień w jedną całość potrzebną była organizacja i oto 15 (28) października, powstaje słynna „Rada delegatów robotniczych“. Była to pierwsza masowa organizacja proletariatu, oparta na zasadach wyborczych. „Rada“ była przedstawicielką 300000 ochotników, wyrażała ich zbiorową wolę i przez to wszystkie jej uchwały miały olbrzymią wagę dla klasy robotniczej. Organem wykonawczym „Rady“ był „Komitet wykonawczy“, składający się z przedstawicieli większych związków zawodo-

wych. Cała techniczna strona, wszystkie stosunki z innymi organizacjami, a nawet z fabrykantami należały do komitetu wykonawczego.

Platforma polityczna „Rady Delegatów Robotniczych“ składała się z dwóch punktów: republika demokratyczna i ośmiogodzinny dzień roboczy. Republikę demokratyczną miała ustanowić konstytuanta po uprzednim zbrojnym starciu z rządem—pokładano nadzieje, że w chwili stanowczej wojsko przejdzie na stronę ludu.

Wszystkie żywioły opozycyjne zaczęły się łączyć ze strejkującym proletariatem. Cały przebieg strejku, kontynuowanie lub przerwanie go, uzależniali wszyscy od decyzji Rady.

17 (30) października ogłoszony został znany manifest.

Manifest ten wkładał na rząd obowiązek: 1) nadać ludowi niewzruszone podstawy wolności obywatelskiej na zasadach rzeczywistej nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków; 2) uznać za niewzruszone prawo, by żadne prawo nie mogło otrzymać sankcji bez uprzedniej aprobaty przez Dumę państwową i żeby wybranym przez lud posłom była zagwarantowana możność rzeczywistego udziału w kontrolowaniu legalności działalności, zamianowanych przez Monarchę władz. Stosunek różnych warstw narodu do manifestu 17 (30) października nie był jednakowy. „Rada Delegatów Robotniczych“ w wydanej następnego dnia odezwie oznajmiła, że walczący proletariąt rewolucyjny nie może złożyć oręża, dopóki prawa polityczne narodu rosyjskiego nie będą oparte na trwałych podstawach—dopóki nie będzie wprowadzoną republika demokratyczna.

Wobec tego „Rada“ żądała usunięcia całej policji, wydalenia wojska z miasta, zorganizowania milicji i wydania wojska proletariatowi, amnestji dla wszystkich skazanych za przekonania polityczne i religijne, zniesienia stanu wojennego i wszystkich środków nadzwyczajnych; wreszcie zwołania konstytuanty.

Dla dalszej walki o uczynienie zadość tym żądaniom Rada delegatów robotniczych uznała za konieczne nie przerywać strejku aż do chwili, kiedy wobec zmienionych warunków wypadnie zmienić taktykę.

Inaczej reagowała na manifest liberalna burżuazja. Uznała ona dzień 17 (30) października za dalszy ciąg nowej ery. A że rzeczywistość nie usprawiedliwiała tych nadziei, więc radziła czekać cierpliwie na urzeczywistnienie prawdziwej, rzeczywistej wolności.

W ten sposób jedyną klasą, która nie złożyła broni, był proletariąt. On się zbroił i organizował do walki o konstytuante. By się przygotować do tej walki, Rada Del. Robotn. zarządziła przerwanie strejku. Robotnicy powrócili do pracy. Ale zanim strajk został przerwany, kilkudziesięcny tłum zażądał od Rady D. R., by go poprowadziła przed więzienia, gdzie nadal pozostawali bojownicy o wolność. Unikając starcia i niepotrzebnej krwi rozlewu, kierownicy poprowadzili pochód i kilku ludzi wysłali na zwiady przed więzienie. W tej samej chwili jakiś inżynier zakumunikował kierownikom w imieniu związku inżynierów, że Witte solennie zapewnił, iż manifest o amnestji już jest podpisany i że następnego dnia więźniowie będą wolni. Wobec tego pochód rozwiązano.

Jednakże ogłoszona po kilku dniach amnestja nie

objęła najenergiczniejszych bojowników o wolność.

Zwyciężyła reakcja. Głód zmusił robotników do powrotu do pracy. Ruch strejkowy jednak przez to nie wygasł. 17 (30) listopada rozpoczął się olbrzymi strejk pracowników poczty i telegrafu. Proletariatowi przybywali z pomocą do wspólnej walki o wspólne interesy coraz to nowi sojusznicy. 12 (25) listopada wybuchają buntury wojskowe w Sewastopolu i na okrętach.

Jeszcze groźniej występuje włościanstwo, - już po części zorganizowane pod sztandarem związku włościańskiego. Z tym ruchem rząd się rachował poważnie. 3 (15) listopada wydany został manifest o zmniejszeniu wypłat amortyzacyjnych. Niewiele to jednak pomogło. Ruch agrarny wzmagął się i rozlewał po całym kraju. Wówczas rząd wysłał na miejsce rozruchów wojsko.

Delegaci centralnego związku włościańskiego wspólnie z radą Del. Rob. wydają znany manifest o nieplaceniu sum należnych rządowi, o bojkocie pieniędzy papierowych i żądaniu wypłat w złocie lub srebrze, wreszcie o wycofaniu pieniędzy z rządowych kas oszczędności i banku państwa. Wydanie tego manifestu było ostatnim czynem pierwszej Rady, o której „Nowoje Wremia“ pisało w sposób następujący: „Rosja nie słucha prawowitego rządu, lecz samozwańczego“. Starcie między tymi dwoma rządami musiało nastąpić; 26 listopada rząd aresztował przewodniczącego Rady Nosara-Chruszowa, najpopularniejszego z ówczesnych działaczy.

Rada wybiera nowego przewodniczącego i w dalszym ciągu szykuje się do powstania. Wreszcie 3 (16) grudnia zostaje aresztowana cała „Rada“.

Rząd skoncentrował wszystkie swe siły na walce z proletariatem. Nauczony doświadczeniem poprzednich strejków, ukazem 29 listopada (12 grudnia) 1905 r. nadaje prawo administracji miejscowej zaprowadzania stanów ochrony wzmocnionej i nadzwyczajnej oraz stanu wojennego. Dotychczas takie środki mogły być wprowadzane jedynie z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych i nie inaczej jak z sankcji monarchy. Tegoż samego dnia wydany został ukaz do senatu, na mocy którego wszystkie strejki na kolejach, telegrafach są uznane za przestępstwa, karane więzieniem od 8—16 miesięcy. Proletariat Petersburga słabo zareagował na te akty. Tym razem ster walki ujął w swe dłonie proletariat Moskwy, gdzie poprzedzone ogólnym strejkami dnia 7 (20) grudnia wybuchły znane nam krwawe rozruchy. (c. d. n.).



## KORESPONDENCJE.

### Z Kujaw.

W roku 1910 upływa 500 lat od czasu, kiedy Krzyżacy ponieśli ciężką porażkę z rąk Władysława Jagiełły na polach Grünwaldu. Chcąc uczcić tę drogą dla serca polskiego pamiątkę, „Gazeta Kujawska“ rzuciła myśl wzniesienia pomnika. Myśl piękna, a powinna być urzeczywistniona przez tych, w żyłach których płynie krew zwycięzców. A któż jest potomkami bohaterów, jeżeli nie Polacy i Litwini?

Szkoda tylko, że pomnika nie można postawić na

polach Grünwaldu. Ale dla miłujących swą przeszłość, nie wielka to przeszkoda. Chodzi o to, aby Niemiec nie zapomniał, że kiedyś był mu sprawiony „Grünwald“ i, że jeszcze żyją potomkowie tych bohaterów.

Mszczą się Niemcy: pozbawiają naszych rodaków ziemi, wyrzucają ich z mieszkań, odbierają język, katuja dzieci w szkołach.

Cóż my na to?

Prawda, bezsilni jesteśmy, ale przypomnijmy im przynajmniej „Grünwald“.

Mniejsza zresztą o Niemców: krew, która się lała za ojczyznę, zmusza nas do oddania bohaterom należytego im hołdu. Nie tyle ze względu na Niemców budujemy pomnik, ile na tych, kto na niego zasłużył.

Rozchodzi się jedynie o wybór miejsca dla pomnika. Jedni uznają za najodpowiedniejsze miejsce — wieś Płowce, świadek zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami w roku 1331, drudzy Raciążek, ze względu, że bitwa pod Grünwaldem była następstwem niedotrzymania przez wielkiego mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingen umowy, zawartej w roku 1404 z królem Władysławem Jagiełłą.

Jak się rozstrzygnie ta kwestja, tymczasem niewiadomo. Zdaje się, że Raciążek powinien mieć więcej zwolenników, choćby dlatego, że wieś Płowce może się doczekać swego własnego pomnika — Władysława Łokietka, powtóre — Raciążek jest położony pod Ciechocinkiem, więc często odwiedzany przez gości i pamiętny z roku 1404, nadto — Raciążek, jak i Płowce, jest miejscowością historyczną i do dziś dnia oglądamy w nim ruiny zamku, ciekawe do zwiedzenia.

*Syneczjusz.*



## K R O N I K A.

**Podziękowanie.** Za naszym pośrednictwem Zarząd Czytelni Naukowej składa p. E. Sokołowskiemu z lubelskiego, szanownemu współpracownikowi naszego pisma, wyrazy podziękia za zasilenie kasy Czytelni kwotą 58 rs. 50 k., dochodem z dwóch odczytów, którego się zrzekł na korzyść tej instytucji.

**Przedstawienie amatorskie.** Dn. 26 i 27 grudnia na korzyść Towarzystwa Wpisów szkolnych przy szkółce i prenumeratę zawodowych pism periodycznych dla T-wa Samokształcenia Rzemieślników — będą odegrane w Resursie miejskiej po raz pierwszy sztuki: 1) „Stary piechur i syn jego huzar“, krotoczwila w 3 aktach, w 5 odsłonach przez Józefa Szygethi, z wdzięczną muzyką (sola i chóry) Boggnara i 2) „Antkowe wesele“, obrazek z życia rzemieślników warszawskich przez Przybylskiego. Reżyserja i amatorzy dokładają starań i nie szcedzą pracy, aby ci, którzy poświęcą swój grosz na cel tak sympatyczny dla ogółu, nie zawiedli się.

**Koncert operetkowy H. Bogorskiej.** W ubiegłą sobotę, d. 12 b. m. w sali Resursy miejskiej w wypełnionej po brzegi widowni odbył się koncert słynnej diwy operetkowej p. Heleny Bogorskiej przy współudziale skrzypka prof. Brandta oraz tenora p. Kozłowskiego.

P. Bogorska zbierała liczne a zasłużone oklaski od

rozentuzjasmowanej publiczności, nie szczędząc przytem naddatków ponadprogramowych. Usłyszeliśmy wyjątki z popularnych operetek — „Wesoła wdówka“, „Czar walca“, „Lizistrata“ i innych, prócz tego kilka romansów cygańskich. Skrzypek p. Brandt frazował szlachetnie i umiejętnie. Wykonał utwory przeważnie znane ogólnie z wielkiem zrozumieniem myśli autorów. Zarzucilibyśmy może brak temperamentu wykonawcy przy odtwarzaniu tańców węgierskich i rapsodji. P. Kozłowski posiada głos mało dźwięczny, pośredni między brzmieniem tenorowem a barytonowem; w górnej skali—ton zbyt ostry, w dolnej zaś nosowy. Ulotne utwory operetkowe wykonane były przez p. Kozłowskiego naogół zadawalniająco.

**Pożar.** W d. 11 b. m. wieczorem wybuchł groźny pożar w garbarni przy ul. Gumiennej. Wskutek silnego wiatru groziło miastu poważne niebezpieczeństwo, gdyż iskry niosło aż na ulicę Główną. Dzięki jednak energicznej działalności naszej dzielnej straży, ogień umiejscowiono, niebezpieczeństwo zażegnano.

**100,000 na szkołę.** W „Kurjerze Lub.“ czytamy: W tych dniach p. Vetter opiekun Lub. Szkoły Handlowej męskiej, ofiarował ze swych funduszy 100,000 rubli na rzecz wymienionej szkoły. Tak znaczna zapomoga przyczyni się do ostatecznego utrwalenia bytu prywatnej szkoły polskiej w Lublinie.

#### O F I A R Y :

### Popierajcie Towarzystwo Wpisów Szkolnych!

Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Na ręce p. Bydelskiego złożono: Paweł Bydelski—2 r., Jan Kwaśnik—2 r., S. Zuzelski—2 r., J. Dmochowski—3 r., A. Sieńko—1 r., P. Malarewicz—2 r., A. Dembowicz—50 k., A. Frank—50 k., J. Rekasysz—1 r., Boniszewski—20 k.

Na ręce p. Dąbrowskiego złożono: ks. St. Świątkowski—2 r., ks. Narkiewicz—1 r., Stanisław Roman—2 r., F. Wyrwicz—1 r., Piotr Łapiński—50 k., Julian Rowiński—50 k., N. N.—2 r., Gabryel Wykowski—5 r.,

Na ręce Trautsolta złożono: L. Danikowski—5 k., J. Świerzbini—10 k., P. Łapiński—10 k., S. Suchocki—20 k., A. Olszewski—10 k., Włodz. Katerfeld—1 r., W. Sokołowski—20 k., P. Taraszkiewicz—15 k., A. Biergajło—10 k., M. Trautsołt—1 r.

P. Łapin (za listopad)—1 r., p-niRadlińska—50 k., Stanisław Ważyński—5 r., (1/4 część składki rocznej); jednorazowo: p-ni Borzysławska 1 r., bezimiennie—50 k.,

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.**

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych: Z. Szwarówna—1 r., W. Makarewiczówna—1 r.

**Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.**

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych: Z. Szwarówna—1 r.

**Do Muzeum Ziemi Suwalskiej:**

P. G. P.—odezwę ks. Konstantego z 1862 r.



## Ogłoszenia.

### DUŻO PIENIĘDZY

zarobią osoby obojga pici, nieposzlakowanej sławy, umiejące czytać i pisać, bez żadnej kaucji i nauki. Raczą nadesłać swój adres i 40 kop. markami pocztowymi w liście na porto do wysłania im druków i t. d.

**Jan Bystrzyk**

w Majdanie Kolbuszowskim

(w Galicji). № 41.

1—10

### Zarząd Resursy Obywatelskiej

zawiadamia p.p. Członków tejże, że w dniu 19 grudnia r. b. (sobota) o g. 8 wieczorem w lokalu Resursy odbędzie się ogólne zebranie w celu wysłuchania sprawozdania za rok bieżący i wyboru członków Zarządu.

### SUWAŃSKI Skład Produktów Wiejskich

przy ul. Petersburski pr. № 73.

Niniejszem zawiadamia Szanownych swych Odbiorców, że oprócz produktów wiejskich, jako to: masło śmietankowe i solone, grzyby marynowane i surowe, ogórki, konfitury, powidła, soki, konserwy z jarzyn i owoców, wędliny litewskie, miód akacjowy i lipcowy—zaopatrzone zostały na nadchodzące święta B. N. w świeże owoce, bakalje i pierniki warszawskie.

### LOKAL NA SKLEP

składający się z eleganckiego sklepu, dwóch pokoi i kuchni, będzie do wynajęcia od 1 (14) lipca 1909 r. Wiadomość u właścicielki domu, ul. Petersburski pr. № 73, w Składzie Produktów Wiejskich.



TAPICER



**Roman Szafranowski**



W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.

Obija meble, robi materace, urządza mieszkania, salony, sceny teatralne i t. p.



CENY UMIARKOWANE.

# MŁYŃNARSKI i S-ka

WARSZAWA,  
Bracka 25.

## FABRYKA ŚWIEC i WYROBÓW WOSKOWYCH

przyjmuje zamówienia na GROMNICE żółte, białe i ubierane.

1-3

# BREITKOPF i PRZANOWSKI

dawniej Leon Jantzen

WARSZAWA, MIODOWA № 15.

POLECAJA:

*Biurowo techniczne, istniejące od 1866 r.*

Wszelkie maszyny młyńskie, silniki na gaz ssany z antracytu, koksu lub torfu, turbiny wodne oraz kompletne urządzenia młynów, cementowni i tartaków.

Wszelkie maszyny, aparaty i narzędzia pomocnicze dla cukrowni. Nasiona buraków cukrowych firmy „WOHANKA i S-ka“ w Pradze czeskiej.

Wszelkie maszyny do obróbki metali i drzewa.

Stale zaasortowany skład: Wyróbów gumowych Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury Gumowej w Petersburgu, rur żelaznych wodociagowych, gazowych, kotłowych, armatur, pomp, pasów transmisyjnych, wentylatorów, pilników oraz wszelkich artykułów technicznych dla użytku Fabryk i Dróg żelaznych.

1-3

## = D A R M O =

wysyła się każdemu na okaz w celu dalszych zamówień za gotówkę 10 obrazów i obrazków, oprawnych w ramki, do ozdoby domu. Są to typy ludowe, wojny, polowania, widoki ważnych miejscowości i zdarzeń, portrety OO. kościoła katolickiego i portrety sławnych mężów Polski i t. d. i t. d.

### Obrazy Polskie, ruskie i niemieckie.

Na okaz wysyłam tym, którzy nadesłali w liście marki (znaki pocztowe) na opłacenie przesyłki obrazów 5 kgr. (10 funt.) paczki, gdyż nieopłaconych skrzynek nie wysyła się.

Porto 3 razy większe niż w Galicji, t. j. 80 kop.

Przyjmuje się marki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę.

Kto życzy sobie bliższych informacji, należy załączyć markę listową na odpowiedź.

Proszę przysłać 80 kop. w liście markami pocztowymi na opłacenie paczki obrazów. Nieopłaconych nie wysyłam — z powodu nieprzyjęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla włościan, ale dla inteligencji i dla duchowieństwa i t. p.

Proszę o wyraźny adres.

**J. J. BYSTRZYK**

w Majdanie ad Kolbuszowa  
Galicja-Austrja.

Uprasza się nadmienić, z której gazety ogłoszenie wyczytano.

1-10

## Na spłaty miesięczne

wysyła się najlepszy podręcznik do samoleczenia się we wszystkich chorobach, nawet dyskretnych

p. t.

### „Nowe lecznictwo przyrodne“

1260 str. teks., 480 rycin, 12 tablic barwnych i wzorami ciała ludzkiego, — rozkładalny, kosztuje rb. 8, (20 koron) już z przesyłką franko; kto płaci zgóry tylko 6 rubli.

Proszę zamawiać i posyłać zadatki w kwocie 1 rb. 80 kop. w liście znaczkami (markami) pocztowymi, a po otrzymaniu posyła się książkę franko.

Spłaty następują za pomocą czeków pocztowych, które się załącza z książką; każdy może nabyć tak drogie dzieło, gdyż warunki są dla każdego przystępne. Na nic tobie miliony, jeśliś zdrowia pozbawiony i t. d.

Proszę zamawiać pod adresem:

**J. J. BYSTRZYK**

w Majdanie ad Kolbuszowa  
Galicja-Austrja.

Uczciwych agentów obojga płci poszukuje się za wysoką pensją (słaba płaca miesięczna do 300 rb. i wyżej.) Listów nieopłaconych nie przyjmuję. Na odpowiedź załączyć markę za 10 kop. Pieniądze najdogodniej posyłać w liście poleconym.

1-10